

a

De Jesuiten

JEZUITY

mit

i

Ziele

ihre

ICH DAŻNOŚĆ

przez

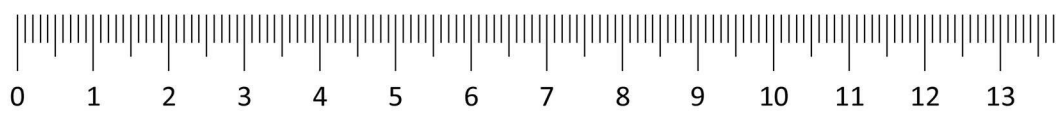
L. Z.

Nakładem autora.

POZNAŃ.

W KOMISSIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1853.



~~V. 67~~

爲.

V. 67.

Jezuici.

1853

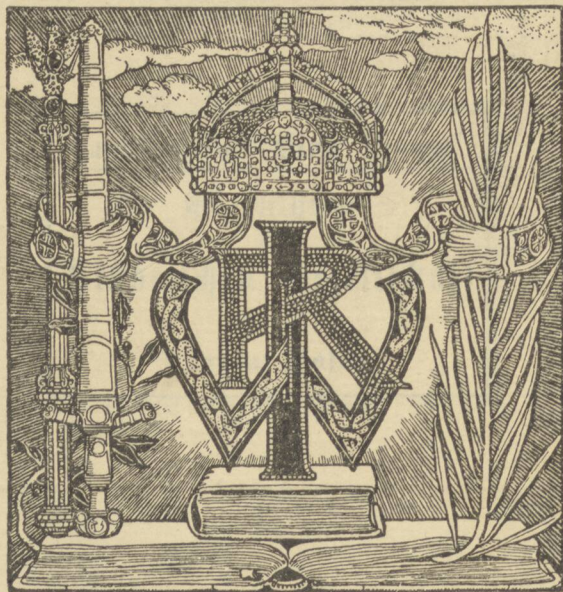
Ti

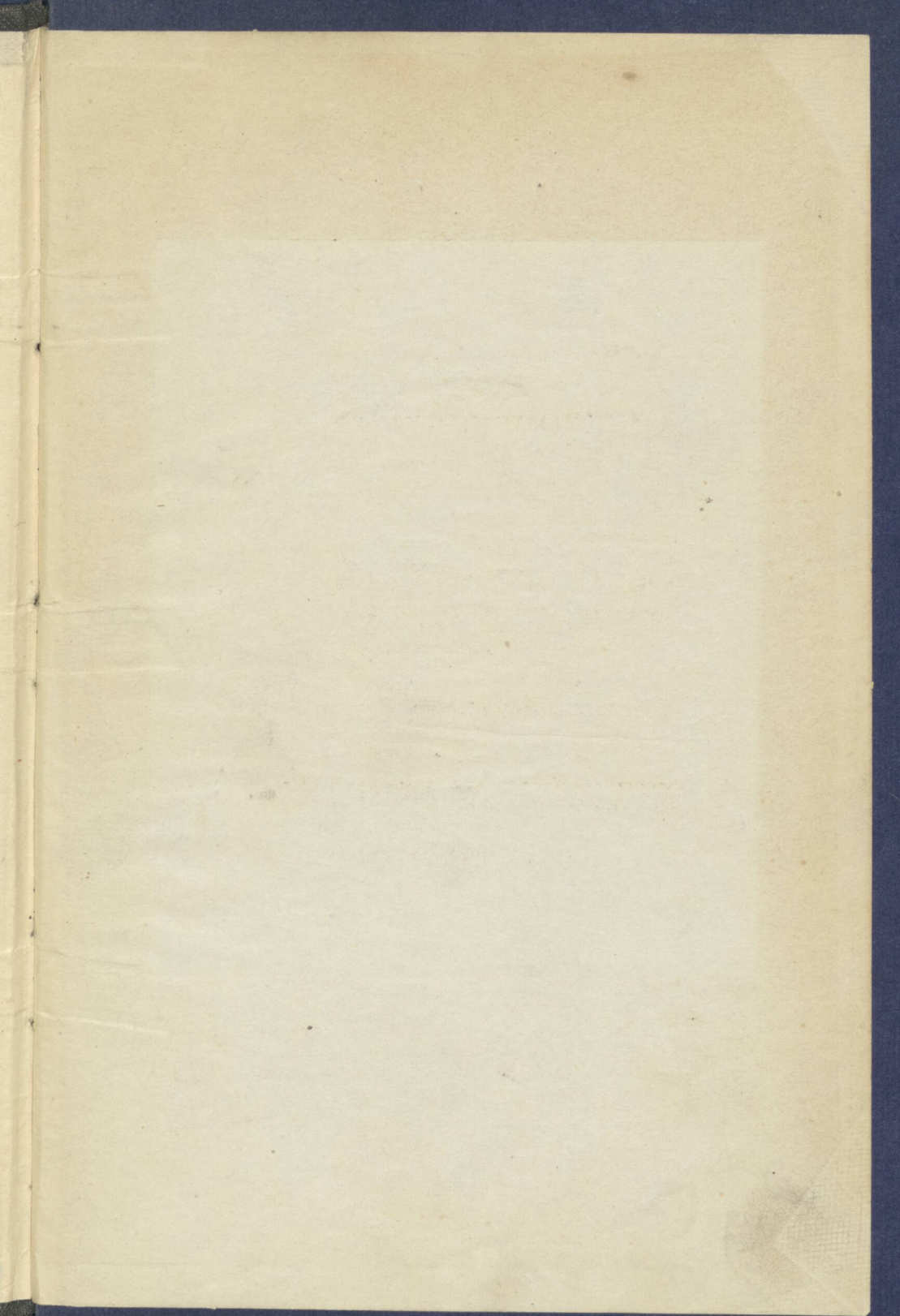


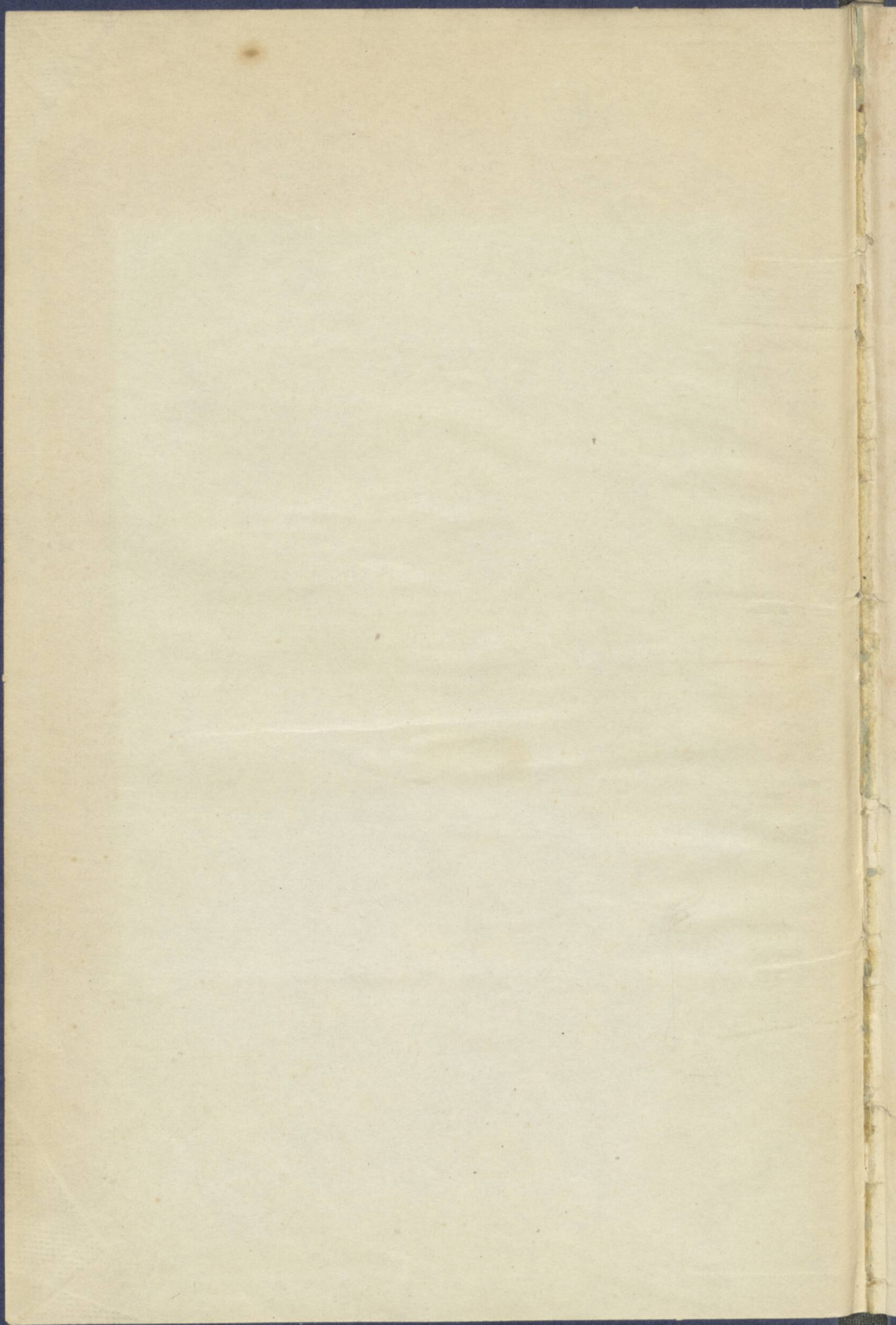
338 6

Wypożycza się
tylko do czytelní

KAISER-WILHELM-BIBLIOTHEK-POSEN









JEZUICI.

HERKÖHLER GESELLSCHAFT
für die
PROVINZ POSEN.

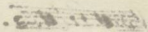
[Handwritten signature]

V 67



Jeśli ludziom szczerych przekonań wybierać przychodzi między wypełnieniem obowiązku a uchybieniem taktowi, nie mogą się wahać w wyborze. Idę za obowiązkiem, który jest najistotniejszym taktem.

Autor.



a

De Jesuitarum

JEZUITI

in

i

Sicilia

ICH DAŻNOŚĆ

przez

L. Z.

Nakładem autora.

POZNAŃ.

W KOMISSIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1853.



1858

Stan polityczny jakibądź odpowiada podobnemuż kształtowaniu się w kościele; centralizacja polityczna pokazuje się zwykle w towarzystwie centralizacji większej — niż zwykła — religijnej. Chodzi wtenczas tylko o to która jest silniejszą wewnątrznie; za Ludwika XIV n. p. i Napoleona brała górę myśl świeckiej centralizacji kościoła; w terażniejszej chwili widzimy potężną jego organizacją walczącą z organizacją państw, i jakikolwiek w tych państwach zachodzi stosunek rządzących do rządzonych, zawsze zwycięsko w tej walce z niemi wychodząca. Pochodzi to ztąd, że powaga kościoła wszędzie występuje w imię wolności.

Państwom jednolitym nie zagraża to bynajmniej jako państwom, rozszerza się tylko owszem sfera wolności; ale państwa sztucznie powstałe, drżą przed potęgą której wstrzymać nie mogą, a naprzeciw której inną postawić nie umieją. Czego rewolucye zrobić nie zdołały tego dokona prędzej czy później kościół; — rozbije swą orga-

nizacją z jednej płynącą myśli organizacye administratiwnemi tylko żyjące przepisami, aby zespolić to, co z Bożej woli do siebie należy. Narodowości, kiedy już na wszystkich innych sojuszach zawiodły się, ostatni może jeszcze przewidują dla siebie — sojusz z kościołem, który głosi im prawdy niepodpadające upadkowi, bo niezawisłe od człowieka.

Człowiek bowiem może wszystkie kwestye poruszać, wszystkie chcieć zastósowywać, wszystkie odrzucać, może upadać i odradzać się znowu, ale choćby nawet przeczył, zawsze jeszcze bierze swą siłę z Chrześcijaństwa, które całkowite bogactwo myśli, uczuć i prawd rozbudziło na świecie, sformułowało je w kościele, a rozsyłając na rody, ludy, ludzkość i świat, poruszyło wszystko, aby wszystko do jedności sprowadzić. —

* * *

Jest to może rzeczą przykrą dla wielu usłyszeć głos podnoszący kwestyą Jezuitów.

Znajdą oni czas niestósowny na to, potem rzecz samą ze szkodą religii. Ale dla nas nigdy chwila obecna korzyści, nie przeważy przyszłych wieków szkody, u nas nie ma kościoła i religia solidarności z zakonem Jezuitów, chociaż istniała zawsze pretensya do takiej substitucyi. Byłoby to uchybieniem dla prawdy, gdybyśmy z góry tego napomknąć nie mieli. Żadnemu zakonowi czego innego uczyć nie wolno, jak tylko tego co uczy kościół, to pe-

wna, ale i to pewna, że można przycisk kłaść i bić w pewne szczególniejszy strony nauki. My w warunkach istnienia tego zakonu, których ani obrońcy ani przeciwnicy w niczem zmienić nie mogą, widzimy niebezpieczeństwo dla kościoła, przeciwieństwo z narodowością, przeszkodę do jej swobodnego z kościołem sojuszu i dążność do zatracenia swobody duszy i wolnego na świat spoglądu.

Zakon Jezuitów pojawił się w epoce rozburzonej — w czasie nowego kształtowania się społeczeństw. Wystąpił przeciw Reformacyi jako wojsko kościoła i przystąpił mu się znakomicie. Pierwsze kroki Jezuitów nacechowane ważnością przedsięwzięcia duchowego, stawały się podziwem świata, ale niebezpieczeństwo w samej leżącej instytucyi nie mogło się długo ukrywać. W ich działaniu widoczne było dążenie do pochłonięcia w siebie katolicyzmu i zarazem do wydobycia się na widownię polityczną. Królowie katolicycy zaledwie swobodnie ruszać się mogli. W każdym kroku, każdym przedsięwzięciu napotykali Jezuitów, którzy wciskając się wszędzie, żadnego nie opuszczając stanowiska, rozszerzyli byli na wszystkie stosunki polipie swe ramiona. Niezgody, kłótnie, intrygi, szkandale publiczne rozrywały umysły.

* * *

Początek do obalenia zakonu dała Portugalia. Państwo to świetne w wieku XV, wzniosłszy się do szczytu potęgi w końcu tegoż wieku, nagle upadać zaczyna. W tym

to czasie Jan III wprowadza Jezuitów — za Jana V znajdują się na szczycie potęgi, mają w ręku wychowanie i rządy. Pombal minister Józefa I powziął wreszcie myśl reformy. Ale był to człowiek zawzięty, nacechowany brutalną ambycją, głoszący despotyzm matką cywilizacyi. Wyniesiony przez Jezuitów, posiadający ich zaufanie grał rolę przyjaciela aż do chwili, w której miał zrzucić maskę z twarzy. Pombal nie miał żadnych stosunków z filozofami francuzkimi. Był to portugalski Richelieu, więcęć tylko okrucieństwa i zawiści, jak często w ludziach wyniesionych z wątpliwego pochodzenia na szczyt potęgi. Spisek, którego król Józef zaledwie co nie padł ofiarą, ułatwił rzecz Pombalowi; oskarża on Jezuitów o podżeganie doń, spiskowych w najokropniejszych tracić każe męczarniach, a Jezuitów wydała z kraju. Dowodów przeciw Jezuitom nie było; całym dowodem była ich wszystkowiedza, ich stosunki bliskie z panami portugalskimi, w spisku czynnymi. Nikt nie broni Pombala — złe złem zostaje, szkaradność środków potępia człowieka. Nadmienim tylko że wielka musiała być potęga zakonu i stosunków z którymi byli związani, kiedy taka arbitralność zdołała dopiero zostać panem sytuacji. — Anglia jedna niechętnie fakt wydalenia Jezuitów przyjęła. Tracił dużo na tém handel szczególnie w posiadłościach zamorskich, gdzie niebawem wybuchły niespokojności, przypisywane wówczas powszechnie wpływowi nieukontentowanej Anglii i Jezuitów.

We Francyi zaczęła się rzecz od procesu, wytoczonego przez dom handlowy francuzki, Jezuitcie Lavalette z Martyniki. Rzecz przyszła pod sąd parlamentu, a ten zażądał okazania reguły jezuickiej. Cała Francya była słuchaczem procesu, po całej rozeszły się przedruki onych tajemniczych ustaw. Minister Choiseul nie opuścił téj pory, aby wystawić Ludwikowi XV nieprzychylność Francyi dla zakonu. Król wychowany w szacunku dla Jezuitów, ale nie bez pewnego rodzaju trwogi przed nimi, wahał się i zbył rzecz półśrodkiem. Oznajmił bowiem papieżowi, jako prywatnie zgromadzonych 51 biskupów dla dania rady królowi, postanowiło większością 45 głosów: że samowładność Jenerała nie zgadza się z prawami Francyi i dla tego prosić o wikaryusza należy. Rzecz ta jednak nie wzięła skutku, a Ludwik XV wydalil w 1764 roku zakon z Francyi.

Drobny nader powód przyczynił się dwa lata później w Hiszpanii do ich obalenia. Minister zakazał był nosić neapolitańskich kapeluszy w stolicy; Hiszpanie nieukontentowani bunt podnieśli, który lubo przez Jezuitów uśmierzony, jednakże przez nich miał być podniecony. W rok potem pojawia się naraz przygotowany z najściślejszą ostrożnością i tajemnicą bezprzykładną wyrok królewski, który obala w całej monarchii Jezuitów. Zdumienie nie miało granic. Choć podejrzenie Jezuitów padło zrazu na Dominikanów, zakon, którego członek był spowiednikiem królewskim, potem na ministra francuzkiego, przecież rzecz

inaczéj się miała. Postanowienie to króla nie było wydane bez pewnej podstawy, jeżeli zważymy na depeszę posła francuzkiego przy dworze hiszpańskim, posłaną rządowi, gdzie donosi o swém posłuchaniu u króla, który mu uroczyście honorem zaręczył: *że wierni słudzy często go ostrzegali o oszczerstwach miotanych na rząd, charakter i wiarę jego przez Jezuitów, ale że im nie wierzył, aż dopiero bunt zeszłego roku otworzył mu oczy. Schwytano Jezuitów rozdających pieniądze między tłum zbuntowanych; wykryto nadto, że właściwy ich zamiar był otoczyć króla podczas stacyi Wielkiego tygodnia i wymódcz na nim pewne ustąpienia dla nieukontentowanych.**) — Bądź co bądź Karól III król hiszpański należy do ludzi moralnych i dobrych katolików. Takie świadectwo zostawiła o nim historya.

Neapol i Wenecya poszły za przykładem innych mocarstw. Austria nie odzywała się, chociaż nie przestawała oznajmiać przez swych posłów jak bardzo skłania się do kroku dworów zachodnich. Polska bo milczała, konając powoli. —

* * *

Obalony zakon szukał przyczyn swego nieszczęścia w nienawiści filozofów, królów, ministrów i wielu dotąd

*) Cte de St. Priest: Chute des Jesuites. (Dépêches du Marquis d'Ossun).

go tam szuka; historia pokazuje że raczej w samej instytucji i naprężeniu jój leżał bliski jego koniec.

Fakt jeden uwydatnia nam się jak najwyraźniej. Jezuitci byli się tak rozparli, tak się postavili i tak zrosli z kościołem i państwem zarazem, że katolicyzm zdawał się tonąć w nich, a państwa uchylać się pod jego parciem.

* * *

Gdyby Jezuitów wydalila Francya, Portugalia, przypisywaćby to można w znacznej części doktrynom nowym, którym hołdować zaczęli panujący i towarzystwo, ale skoro król hiszpański nie wahał się wypędzić ich po prostu, jakżeż wytłómaczyć sobie krok ten? Uczynił on go tylko ze stanowiska policyjno-politycznego; nie chciał dłużej cierpieć korporacyi, która rząd jego niepokoiła. Papieżowi podał takie przyczyny: najprzód powstanie w Madrycie — według przekonania króla — przez Jezuitów wywołane, potem sfałszowanie moralności i nauki przez nich i prześladowanie ciągłe najgodniejszych biskupów i mężów królestwa, co wszystko stwierdza listami własnoręcznemi 40 biskupów, zgadzających się jednomyślnie na potrzebę zniesienia zakonu *).

Tak stały rzeczy, kiedy małe księstwo Parmy również poszło w ślady innych mocarstw katolickich. Klemens XIII

*) Histoire du pontificat de Clement XIV d'après des documents inédits des archives secretes du Vatican par Augustin Thejner, prêtre de l'Oratoire 1852.

papież wystąpił przeciw groźnie przeciw dawnemu lennikowi stolicy apostolskiej, zrzucając go osobną bullą z tronu. Krok ten spowodował dwory hiszpański i francuzki — do dalszego w sprawie Jezuitów działania. Zaczęły one teraz domagać się zupełnego zniesienia zakonu. Wśród tych okoliczności umiera Klemens XIII. Klemens XIV nowo obrany papież, chociaż party z jednej strony przez dwory, szczególnie przez dwór hiszpański, przewodniczący w tej sprawie, chociaż otoczony z drugiej strony zwolennikami Jezuitów i intrygami posuwanemi bardzo daleko, milczał, prosząc Boga o pomoc i siłę. Pobudzone z obu stron nienawiści wstrząsały umysłami; oskarżeniom nieprzyjaciół odpowiadali Jezuici intrygami, które tak daleko sięgały, że poseł hiszpański wprost oskarżył Jenerała zakonu Ricci przed papieżem o znoszenie się z jakąś kobietą, prorokującą bliskie osierocenie stolicy apostolskiej *). Ale głowa kościoła nie mogła dać się powodować jak tylko przedewszystkiem przyczynami i uwagami dnchownemi. Rzecz więc nie postępowała dalej, a przynajmniej papież nie dawał poznać jasno swojej decyzji. Nakazał tylko kroki rewizyjne. Jak papież Benedykt XIV w r. 1753 w wileńskim kollegium jezuickim, tak on teraz zakazał w kollegiach jezuickich swego państwa tak zwaną dodatkową przysięgę dla Jenerała **), która istnąc obok przysięgi win-

*) Tenże sam Theiner.

***) Tenże sam Theiner.

nój papieżowi, rodzić musiała ciągle w sumieniach kollyzie. Nadto zniósł przymus spowiadania się seminarzystów jezuickich przed Jezuitami. — Kroki zmierzające do celu następowały w pewnych odstępach. Na posta hiszpańskiego nalegania odpowiadał:

„*Nie chcę aby świat myślał, że się daję powodować względami świeckimi, przymusem lub uprzejmością. Co uczynię ma być owocem mego przekonania*“ *). Na inném posłuchaniu tegoż posta oświadczył „*że żadne państwo nigdy mu Jezuitów nie polecało*“ a potem „*że porównawszy dobre wynikające z zniesienia Jezuitów ze złem wynikającym z ich utrzymania, zdecydowany jest znieść ich zakon*“ **).

Jezuici miarkując po krokach wstępnych, że papież myśli o ich zniesieniu, a nieprzyzwyczajeni uchylać głów i ufnie zawsze jeszcze w swoją niezbędność, pomyśleli o odbiciu ciosu. Któżby myślał, że Jenerał ich przewodniczyć będzie w takim kroku? A jednak tak jest. Sam ich Jenerał wysłał do Fryderyka II króla pruskiego poufnego posta z prośbą, aby tenże ogłosił się obrońcą zakonu ***). Król znalazł to dosyć niestósownem i odmówił. Fakt podobny pokazuje nam jasno, jakimi żyli pretensjami.

W Lipcu wreszcie r. 1773 znosi papież swem breve *Dominus noster ac Redemptor* zgromadzenie Jezusowe.

*) Tenże sam Theiner.

***) Theiner.

****) Theiner. Cte Saint - Priest: Chute des Jesuites.

„Wypadki — rzekł do kardynała posła francuzkiego — które będą towarzyszyć wykonaniu tego breve, usprawiedliwią moje dotychczasowe kroki i wszystko, com w breve powiedział“ *).

Miejsce z Brewe papieżkiego tyczące się bliżej naszego przedmiotu podajemy niniejszém w tłómaczeniu:

Julian III, Paweł IV, Pius IV i V, Grzegórz XIII, Sixtus V, Grzegórz XIV, Klemens VIII i inni papieże potwierdzili, lub zwiększyli, lub oznaczyli bliżej przywileje już nadane zakonowi Jezuitów. Tymczasem treść sama i słowa ustaw apostolskich uczą nas, że zgromadzenie, jeszcze prawie w kolebce, już widziało rodzące się w swem tonie nasienia niezgód i zazdrości, które nietylko rozdzierały jego członków, ale które spowodowały ich do obrócenia się przeciw zakonom religijnym, przeciwko duchowieństwu świeckiemu, akademiom, uniwersytetom, kollegiom, szkołom publicznym, i przeciwko samym nawet panującym, którzy ich przyjęli do swych państw. Taż treść i słowa ustaw apostolskich uczą nas, że niespokojności i niezgód przyczyną były już to natura i znaczenie ślubów, czas potrzebny dla nowicjuszków do wykonania tychże, moc odesłania nowicjuszków lub przypuszczenia ich do święceń, bez tytułów i bez solennych ślubów, co się sprzeciwia postanowieniom Soboru Trydenckiego i Piusa V naszego poprzednika; już to władza absolutna którą Jeneral sobie przywłaszczał, i inne ar-

*) Theiner.

tykuły tyczące rządu towarzystwa; już to różne punkta nauki, kollegia, ewemcye i przywileje, które — jak utrzymywali duchowni i świeccy — uwalczaly ich sądownictwou i ich prawom. Wreszcie prawie wszystkie jak najcięższe skargi pojawiały się naprzeciw temu zgromadzeniu, tak, że na długi czas zachwiany został pokój i spokojność Chrześcijaństwa.

Ztąd zanoszono przeciw tym duchownym, u papieży Pawła IV, Piusa V i Sixtusa V naszych poprzedników, tysiące skarg, popieranych powagą książąt. I tak Filip II, świętnej pamięci król Hiszpanii, podał Sixtusowi V naszemu poprzednikowi nietylko ważne i nagle przyczyny które go do tego kroku spowodowały, i reklamacye ze strony Inkwizytorów hiszpańskich przeciw niesłychanym przywilejom zgromadzenia Jezusowego i przeciw formie jego rządu, ale nawet punkta dysput, przez wielu z jego członków uznane i to członków jak najgodniejszych nauką i pobożnością, i prosił tegoż papieża aby wyznaczył i przysłał — na ten koniec — apostolską do tego zgromadzenia wizytacyą.

Ponieważ zaś żądania i gorliwość Filipa zdawały się polegać na sprawiedliwości i prawości, więc tenże sam Sixtus V mając wzgląd na to, zamianował wizytatorem apostolskim biskupa powszechnie znanego z swego rozsądku, swych cnót i światła. Prócz tego wyznaczył kongregacyą kardynatów, którzy mieli całą swą pieczołowitość i czujność zwrócić ku ukończeniu tej sprawy. Lecz śmierć przedwczesna zabrawszy Sixtusa V zniweczyła zarazem projekt jego, który niebawem upadł. Szczęsnej pamięci Grzegorz XIV, — zaledwie wy-

niesiony na stolicę Ś. Piotra — dał znowu w bulli z r. 1591, approbacją jak najrozsądniejszą institutowi zgromadzenia; potwierdził wszystkie przez poprzedników przyznane przywileje a mianowicie: przywilej wykluczania i odsełania członków tego zakonu z ominięciem wszelkiej formy prawnej, to jest z ominięciem wszelkiego sądowego poszukiwania, wszelkiego porządku prawnego, wszelkiej przewłoki nawet istotnej; i li tylko za prostem sprawdzeniem prawdziwości faktu i mając li wzgląd na przekroczenie lub na dostateczny powód do oddalenia. Nadto nakazał głębokie milczenie i zakazał przedewszystkiem pod karą exkommuniki za sam fakt, zaczepiać bezpośrednio czy pośrednio institut, ustawy lub wyroki towarzystwa, lub myśleć o jakim bądź rodzaju zmiany. Tymczasem zostawił każdemu prawo przedstawienia i przedłożenia jemu tylko, i papieżom jego następcom bądź bezpośrednio bądź przez legatów lub nunciuszów stolicy świętej wszystkiego tego, coby mniemano potrzebnem jako dodatek, jako zmianę lub jako ograniczenie.

Jednakże wszystkie te ostrożności nie zdołały poskromić wotania i skarg ponawianych przeciw zgromadzeniu; przeciwnie, coraz bardziej powstawano jak najmocniej po całym niemal świecie przeciw nauce zakonu, który oskarżało wielu o zupełne z prawowierną wiarą i dobrymi obyczajami przeciwiństwo. Samo tono zgromadzenia rozdzierały wewnętrzne i zewnętrzne klótnie, a między innymi skargami nań wnoszonemi zarzucano mu zbytnią chciwość i poszukiwanie dóbr doczesnych. Takie to było źródło tych niesnasków,



które niestety! aż nadto są znane, które tylu kłopotów i boleści nabawiły stolicę apostolską; taka jest przyczyna postępu wielu panujących względem zgromadzenia.

Ztąd poszło, że ci duchowni, chcąc otrzymać od szczególnej pamięci Pawła V naszego poprzednika nowe potwierdzenie swego instytutu i swych przywilejów, zmuszeni byli prosić go o potwierdzenie i uświęcenie kilku wyroków, ogłoszonych na piątém ogólném zebraniu i słowo w słowo w jego bulli z r. 1606 umieszczonych; te wyroki opiewają wyraźnie: że zgromadzenie zebrane w jeneralną kongregacyą czuło obowiązek, tak z przyczyny niesnask i nieprzyjaźni między członkami podzeganymi, jak z przyczyny skarg i zażaleń świeckich przeciw niemu wnoszonych, następujący przyjęć statut:

„Nasze zgromadzenie, od Boga samego dla rozszerzenia wiary i zbawienia dusz postanowione, może właściwemi swego instytutu środkami jakimi jest duchowna broń, dojść szczęśliwie, pod sztandarem krzyża, do celu, który sobie wytyka z pożytkiem dla kościoła i ze zbudowaniem bliźniego; z drugiej przeciw strony, zniweczyłoby te korzyści i wystawiłoby się na najwiękwsze niebezpieczeństwo, gdyby się trudniło sprawami czasu i temi, które tyczą polityki i rządu państw. Dla tego to przodkowie nasi nakazali wielce mądrze, abyśmy służąc Bogu, nie mieszcali się do spraw, które się sprzeciwiają naszemu wyznaniu. Ponieważ jednak w tych nieszczęśliwych czasach zaczęła wielu zakon nasz, może



przez błąd lub z przyczyny ambicyi i gorliwości niewyrozumiałej niektórych członków, i ponieważ okrzyczanym jest u wielu panujących, których przychyłność i przywiązanie zachować ojciec nasz szcześnie pamięci Ignacy nam polecił, aby być miłszymi Bogu; i że zresztą dobra sława Jezusa Chrystusa konieczną jest do wydania owoców, przeto kongregacja uważała potrzebę wstrzymywania się od wszelkiego pozoru złego i uprzedzenia, o ile można, skarg nawet na fałszywych podejrzeniach polegających. Zabrania więc niniejszym wyrokiem wszystkim duchownym pod najsurowszemi karami mięsząc się w jakibądź sposób do spraw publicznych, nawet wtedy, gdyby z jakowego powodu do tego byli wzywani i zapraszani, i nakazuje nie oddalać się od instytutu zgromadzenia ani na prośby, ani na błagania. Prócz tego zaleca ojcom definitorem ułożyć troskliwie i wskazać środki najwołaściwsze ku zapobieżeniu tym nadużyciom w rzeczach potrzebnych.“

Uważaliśmy z boleścią jak najgłębszą że te środki i wiele innych później użytych nie miały ani dosyć wpływu ani dosyć mocy, aby znóweczyc i oddalić niesnaski, oskarżenia i skargi przeciw temu zgromadzeniu zanoszone; i że nasi inni poprzednicy Urban VIII, Klemens IX, X, XI, XII, Alexander VII i VIII, Innocenty X, XI, XII i XIII i Benedykt XIV napróżno silili się przywrócić kościołowi spokojność, której domagały się konstitucyje już to tyżące spraw

świeckich, któremi zgromadzenie nie miało się trudnić, ani po za missyami ani z ich okazji; już to dotyczące ciężkich niesnask i kłótni wszczynanych przez jego członków, (a pociągających za sobą zgubę dusz, i służących ku wielkiemu zgorzeniu ludów) przeciw księżom, zakonom, miejscom poświęconym pobożności i gminom wszelkiego rodzaju w Europie, Azji i Ameryce; już to dotyczące tłómaczenia i pełnienia pewnych obrzędów pogańskich, na które w wielu miejscach zezwalali i takowe dopuszczali w miejsce tych, które kościół powszechny postanowił; już to dotyczące używania i tłómaczenia tych maxym które stolica święta słusznie potępiła jako gorszące i widocznie szkodliwe dobrym obyczajom; już to dotyczące innych jak największej wagi przedmiotów i koniecznie potrzebnych do zachowania dogmom chrześcijańskim ich czystości i nienaruszalności, i które były powodem w tym wieku i w poprzedzających do nadużyć i nieszczęść wielkich, jako to niesnask i buntów w kilku państwach katolickich a nawet prześladowań kościoła w kilku prowincjach Azji i Europy. Wszyscy nasi poprzednicy mocno tem dotknięci zostali, a między innemi Innocenty XIII który się widział zmuszony zagrozić zgromadzeniu zakazem dawania sukienki nowiciuszom i nareszcie świeżej pamięci Benedykt XIV, który nakazał wizytacyę domów i kollegiów w państwach naszego najukochańszego syna w Jezusie Chrystusie, najwierniejszego króla Portugalii i Algarwów. Ale ani stolica święta nie uzyskała pociechy, ani zgromadzenie

pomocy, ani chrześcijaństwo żadnej korzyści z ostatnich apostołskich listów szczernej pamięci Klemensa XIII naszego bezpośredniego poprzednika, które raczej wymuszono na nim aniżeli od niego otrzymano, i w których chwali nieskończenie i na nowo potwierdza institut zgromadzenia Jezusowego.

Po tylu burzach, wstrząśnieniach i tak strasznych nawalnicach spodziewali się nareszcie prawdziwi wierni ujrzeć światło dnia mającego przywrócić spokojność i głęboką ciszę. Ale za papieżstwa tego samego Klemensa XIII naszego poprzednika, czasy stały się jeszcze trudniejsze i burzliwsze. W istocie, podczas gdy wołania i skargi przeciw zgromadzeniu zwiększały się codziennie, wszczynaly się w kilku miejscach rozruchy, niesnaski, nader niebezpieczne bunty, a nawet skandale, które zniweczywszy całkowicie węzeł miłości chrześcijańskiej, zapaliły w sercu wiernych ducha partyi, nienawiść i nieprzyjaźnie. Niebezpieczeństwo urosło do tego stopnia, że ci nawet, których pobożność i dobroczynność względem towarzystwa znanemi są korzystnie od wszystkich narodów, to jest nasi najukochańsi synowie w Jezusie Chrystusie, królowie Francyi, Hiszpanii, Portugalii i obu Sycylii, zmuszeni zostali odesłać i wypędzić z swych państw królestw i prowincyi wszystkich tego zakonu duchownych, będąc przekonani że ten środek ostateczny jedynym był środkiem przeciw tylu złemu i jedynym, którego należało użyć, aby przeszkodzić chrześcianom znieważać i obrażać się wzajemnie i rozdzierać w łonie kościoła, wspólnej ich matki.

Ale ciż sami królowie, nasi najukochańsi bracia w Jezusie Chrystusie mniemali, żeby ten środek nie mógł mieć trwałego skutku, aniby nie mógł wystarczyć do przywrócenia spokoju światu chrześcijańskiemu, skoroby zgromadzenie samo nie zostało całkowicie zniesione i obalone. Przeto oznajmili Klemensowi XIII naszemu poprzednikowi swe życzenia i wolę swą i żądali od niego wspólnie, poparciu powagą jaką posiadali i do której załączyli prosby i błagania, aby zapewnił tym skutecznym środkiem wieczystą spokojność ich poddanych i dobro ogólne kościołowi Chrystusowemu. Śmierć niespodziana tego papieża wstrzymała bieg rzeczy i przeszkodziła zakończeniu téj sprawy. Nam zaledwie wyniesionym miłosierdziem Bożem na stolicę Ś. Piotra, już powtórzylili te same prosby, żądania i błagania, do których przyłączyli swe prosby i zdania mnodzy biskupi i inne znakomite godności, nauką i religią osobistości.

Chcąc wszelako obrać najpewniejszą drogę w sprawie tak ważnej i tak znacznej, zauważaliśmy, że potrzeba długiego przeciagu czasu nietylko aby poczynić jak najściślejsze poszukiwania, odbyć jak najrzetelniejsze śledztwo i potem naradzić się z całą potrzebną roztropnością, ale zarazem aby otrzymać od Ojca światłości pomoc i szczególne wsparcie przez nasze westchnienia i nieustające prosby, i wezwawszy zarazem wiernych, aby ich prosby i dobre uczynki wsparły nas przed Bogiem. Osądziliśmy stósowném nade wszystko wysledzić, na jakiej podstawie opiera się opinia tak rozpowszechniona że institut kleryków zgromadzenia Je-

zusowego miał być uznany i potwierdzony uroczystie przez Sobór Trydencki; i przekonałiśmy się, że uczyniono wzmiankę o tym zakonie li tylko dla wyjęcia go z pod wyroku ogólnego, który nakazał ze względu na inne zakony, aby po czasie nowiciatu, nowicjusze przypuszczeni zostali do professyi — skoroby ich osądzono za godnych — albo oddaleni ze zgromadzenia. Dla tego też ten sam Sobór oznajmił, że nie chciał nic nowego wnosić ani przeszkadzać duchownym w służbie Bożej i kościoła, w myśl ich pobożnego institutu, potwierdzonego przez stolicę świętą.

Używszy więc tych tak potrzebnych środków, wsparci — jak śmiemy temu wierzyć — obecnością i natchnieniem *Ducha Śgo*; zmagleni zresztą obowiązkiem naszego urzędu, który nam głównie nakazuje nadać, utrzymać i wzmocnić z całej naszej siły spoczynek i pokój ludu chrześcijańskiego i wytepić zupełnie cobykolwiek mogło mu najmniejszą przynieść szkodę; prócz tego, poznawszy, że zgromadzenie Jezusowe nie może nadal rodzić tych obfitych owoców i przynosić tych znacznych korzyści, dla których zostało ustanowionem, potwierdżonem od tyłu papieży naszych poprzedników i opatrzonem najpiękniejszymi przywilejami, i że stało się prawie i zupełnie niepodobieństwem aby kościół używał prawdziwego i trwałego pokoju, pókiiby ten zakon istniał; powodowani przyczynami tak potężnymi i parci innemi, które nam prawa rozsądku dyktują i mądry kościoła powszechnego zarząd,

a które zachowujemy w naszym sercu, idąc w ślady naszych poprzedników, a mianowicie w ślady Grzegorza X naszego poprzednika, które nam pozostawił na konsylium jeneralnem w Lyonie, i ponieważ obecnie także chodzi o zgromadzenie mieszczące się w liczbie zakonów żebrzących tak z powodu jego instytutu jak jego przywilejów; po dojrzałym namyśle, z pewnej wiadomości i pełną naszą apostołską władzą

znosimy i obalamy zgromadzenie Jezusowe; niszczy-
my i kassujemy wszystkie i każdy z jego urzędów,
funkcyi i zarządów, domów, szkół, kollegiów, hos-
piciów i wszystkich innych posad, które doń należą
jakimbądź sposobem, w jakiejbądź prowincyi, króle-
stwie lub państwie takowe się znajdują; wszystkie
jego statuta, zwyczaje, wyroki, ustawy nawet zaprzy-
siężone i potwierdzone od stolicy apostołskiej lub ina-
czej; jako téż wszystkie i każdy z osobna przywilej
i indult, tak ogólny jak szczególny, których treść ma
być uważana jako w pełni i dostatecznie wyrażona
przez te nasze niniejsze pismo, tak samo, jak gdyby
w niém słowo w słowo były podane, pomimo wszelkiej
formuły lub zastrzeżenia jemu przeciwnego i jakiekol-
wiekby były wyroki i inne zobowiązania, na których
się opierają i t. d.

* * *

Zakon Jezuitów był więc według praw kościoła znie-
siony. Ale większa część jego członków nie uznając

w duchu tego apostolskiego wyroku, jedni apelowali do soborów — którą to doktrynę dawniej zawsze byli zbijali Jezuici — i rozgłaszali że papież podpadłszy pomieszaniu zmysłów, zmuszony breve owo podpisał, drudzy poddając się opiece dworów niekatolickich jak petersburskiego i berlińskiego uniewiniali swe nieposłuszeństwo rozkazami i zakazami dworów nimi się opiekujących. — Utrzymywali więc oczywiście — teorią im dotąd obcą, ale teraz zastosowaną do okoliczności — że rozporządzenia kościelne i prawa potrzebują upoważnienia świeckiego aby zobowiązywały.

Jawni obrońcy zniesionego zakonu były dwory schizmatycki i protestancki, którzy głosząc tolerancją, uciskali kościół w swych państwach, szczególnież Katarzyna II.

Najśmieliej występowali Jezuici w Prusach. Były prowincyał Jezuitów szląskich posunął się nawet tak dalece, że chciał wszelkimi siłami przyprowadzić do skutku kongregacją wszystkich pruskich ex Jezuitów i wybrać na miejsce uwięzionego w Rzymie Jenerała, zastępcę, dodając dla zaspokojenia sumień, że możeby się tym sposobem dało potwierdzenie stolicy apostolskiej pozyskać. — Na przekór bullom i brewom wznosiły się bez ustanku domy i zakłady jezuickie po Szląsku. — I nie pomagały nic strofowania biskupów. Nietylko w Szląsku, ale w Szwajcaryi i Rosyji zgromadzali się Jezuici. „To formalne nieposłuszeństwo większej części członków zniesionego zakonu pokazuje mi — mówił papież

— codzien bardziej sprawiedliwość, korzyść i konieczność mego kroku przeciw towarzystwu, które tak jest niespokojne i tak mało poddaje się powadze stolicy apostolskiej”).“

Jezuici w Rosyji będący również nie myśleli o posłuszeństwie rozkazom papieża, wymawiając się prawami świeckiej władzy. A kiedy nuncyusz papieżki domagał się od biskupa, aby w razie dalszego nieposłuszeństwa zakazał im wszelkiej działalności duchownej, odpisał biskup: „Cesarzowa — wezwana przez Jezuitów, zakazuje mi krok ten i mogłaby rozgniewana, straszne kościołowi zadać rany. Tak nazwani Jezuici zabijają mię!“ **)

* * *

Żadnego papieża pamięć nie była tak zbezczeszczonea jak Klemensa XIV, a zbezczeszczonea od tych, którzy uzurpowali sobie monopol skutecznej obrony, rozumienia zasad i praw kościoła. Może że uchybił tradycyi papieżstwa, ustępując w tej właśnie formie naleganiom mocarstw, ale to pewna, że — według nowszych dowodów — jedynym powodem była prawdziwa dbałość o dobro kościoła, który coraz więcej tracił na wyniesieniu się niespokojnym jednego zakonu.

* * *

Fryderyk pruski i Katarzyna rosyjska czyż powodowali się myślą tolerancyi w sprawie Jezuitów?

*) Theiner.

**) Theiner.

Wiemy, że tolerancja była ich zasadą tylko naprzeciw obojętnym. Prześladując kościół ujmowali się za Jezuitami, którzy otwarty bunt podnieśli przeciw niemu. Mieli ich widać za obojętnych, a jako politycy użyli ich. Kosmopolityzm zadowolony z każdego rządu, byle mu wolno było żyć pod nim; kierunek i usposobienie takie umysłów nie waha się nawet — będąc uznane — pomagać władzy istniejącej. Zapewne że musiało być miłym urąganie władzy kościoła dla tych, co jej nie uznawali; i to jedno jużby dostatecznie tłumaczyło postępowanie rządów nie-katolickich. Ale prócz tego jasnym jest, że Jezuita warunkiem swego istnienia przywiązani byli do idei władzy, którą najchętniej sami uosobić u siebie dążyli, ale którym, skoro raz sprzeciwić się śmieli władzy kościoła, nie została jako punkt oparcia, jak li tylko władza świecka jakakolwiek ona była.

Wszakżeż kiedy jeszcze zakon istniał, ale wiadomą była niepewność jego istnienia, Jezuita skwapliwie usłuchali nakazu cesarzowej Katarzyny, która zajmąwszy swą część Polski, nakazała była dziękczynne nabożeństwo za tak świetny dla Rosyi wypadek. Uprzedzili oni byli w tém i traktat i duchowieństwo polskie*).

Encyklopedyści ówczesni, przechodząc w konsekwencyi ze stanowiska filozoficznego na polityczne, zaczęli byli zwracać uwagę króla ich dotychczasowego, Fryderyka pruskiego.

*) Theiner.

Ziębnął on coraz bardziej dla nich, aż wreszcie mniemał znaleźć w Jezuitach praktyczną przeciw nim podporę.

I to jest może najogólniejsza przyczyna postępowania tego króla. Albowiem co się tyczy naukowej strony, nie odpowiadali już wówczas żądaniom, chociaż były niewielkie.

* * *

Następca Klemensa XIV, Pius VI — chociaż zakonu nie przywrócił — postępował sobie przecież tak oględnie i wyrozumiale z Jezuitami pruskimi i rossyjskimi — że ci i w ogóle świat chrześcijański cały nie mógł nie dostrzegać w tej łagodności starań papieża do uniknięcia zgorszeń w łonie kościoła, który na tak ogromne burze był wystawiony. — Nie wchodzimy w to, o ile ta łagodność była wynikiem sprzyjania zakonowi, bo do tego nie czujemy się powołani.

Zakon Jezuitów widzimy nasamprzód przywrócony dla Rosyi bullą papieża Piusa VII w r. 1801, potem dla królestwa obojga Sycylii w r. 1804, aż wreszcie w roku 1814 dla wszystkich państw.

* * *

Nierząd w umysłach, niepokój w duszach, upadek na duchu — brak spojności w towarzystwie i społeczeństwie, zaprzanie się wyobrażeń, które jedne po drugich zdawały się nęcić tylko ludzi, aby ich tém bardziej pognać, idee

których nie zdołano silnem obdarzyć życiem, fakta, które smutek odrazę i odrętwienie wzbudziły, a więc zupełny obraz rozstrojenia, roztaczającego się przed oczyma ludzi myślących i czujących, każe ludzkości wznieść się wyżej — tam dotąd, gdzie jest prawda, do religii więc, aby zaczerpnąwszy z stosunku tego siły, pociechy i ufności przywrócić świeżość myśli, spokój duszy, wzniesienie duchowi — i świat pchnąć dalej.

* * *

Kościół znaczenie dla tego jest tak wielkie, że jest nietylko ciałem nauczającym w co wierzyć i co czynić należy, i podającym zarazem środki umacniania i doskonalenia się, ale i zgromadzeniem wszystkich tych wiernych, którzy czerpią z ducha jego, rozpromieniają go w swych piersiach, a choć upadają pod ogromem takim, nie przestają być przecież ludem po za obrębem urzędowej reprezentacji, którą ożywiają, a która ich karmi. Na takiej wzajemności oparty, rozciąga kościół ramiona swe na cały świat — i po wszystkie czasy.

* * *

Kościół żyje dwiema zasadami: powagi i wolności, chwytają one w siebie bezustanku, dopełniając się wzajemnie. Powaga jego polega na tém że ma prawdę, wolność na tém że bezpieczny swój powagi. Religia bez wolności stałaby się tylko narzędziem ludzkim.

Teraz gdy wolność świecka kryje się coraz bardziej w Europie, a li już tylko fakta jako takie znajdują uznanie w pośród zmartwiałości powszechnej politycznej, widzimy obok zbawienną i potężną działalność kościoła występujących znów Jezuitów.

* * *

A przecież o reformacyą nie chodzi, przecież nie ma już tego zaufania powszechnego, jakie wówczas katolicy mieli do nich, wszakżeż znane zarzysy ich ustaw i daleko po za nami ich historia! Czyż spamiętali słowa, które Borgio wyrzekł, „jak psów was wypędzą, odżyjecie ortłami,“ a zapomnieli że ich Klemens XIV nazwał „synami nieufności“ *) a Montalembert wyrzekł „że ambarasują kościół francuzki?“ **)

* * *

Gdyby czytane były całkowite ustawy tego zakonu, a czytane bez uprzedzenia, nie wątpimy iżby odebrały ludziom chęć przemawiania za nim; naturalnie ludziom dobrej wiary, bo inni zawsze znajdą sposoby uniewinienia i obwarują się zastrzeżeniami. My przytaczając niżej kilka ciekawych paragrafów z ustaw jezuickich, chcemy przede wszystkim do ich czytania pobudzić.

*) Theiner.

**) Przegląd: Sprawy włoskie 1847 grudzień.

Mówić o ich praktykowaniu nikt nie potrafi jaśniej, aniżeli mówił Paskal, nikt lepiej nie pokaże zbroceń, nadwreżeń i podkopywań nauki i moralności — które, chociażby Paskal dał się być zbyt powodować zapędom swjej intelligencyi — muszą być koniec końcem skutkiem zastosowania na tak obszerną skalę takiej reguły. Nie przeczymy że znajdują się ludzie; których osobistość nagradza błędy instytucyi, ale my o wyjątkach nie mówimy; nam chodzi tylko i chodzić tylko może o nią samą. Ci którzy okolicznościami powodować się tu dają, zapominają nieco niezgrabnie, że okoliczności znów przeminać mogą, ale że nie przemija zasada.

Pojmujemy wielkie korzyści takiego zakonu w krajach, gdzie mieszkają ludzie natury. Tam to Jezuiti otoczeni li tylko nimi, mogą, nie potrzebując zastosowywać przepisów rozlicznych swjej reguły do wszystkich słabości i wszystkich mądrości świata, poświęcać się całkowicie „ku większej chwale Bożej,“ jak to ich hasło powiada.

* * *

Miło nam przytoczyć tu zdanie tak katolickiego pisma jak Przegląd Poznański z r. 47, które wyraźnie wyrzekło czego się obawiać i o co oskarżać Jezuitów należy.

Przegląd mówił pod koniec swych „bliższych uwag:“*)

*) Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością rok 1847. Grudzień.

*My nieprzyjaciółmi nie jesteśmy, ale mamy powody mianować się przeciwnikami Jezuitów. Uważamy, że w epoce, w której narodowości wyobrażają stronę ślachetną życia ludów, oni prowadzą umysły do kosmopolityzmu chrześcijańskiego, do oderwania się od do-
czesnych okoliczności i z wielu względów a jak naj-
żywiej przeciw temu kierunkowi powstajemy. Myśli-
my także że kościół katolicki, który przede wszystkim
działa miłością, powinien nie z obawy albo z zre-
czności, ale z uczucia silnej wyrozumiałości tymi ra-
czej posługiwać się robotnikami, których używać bez
przymusu można.*

*Zwracając się do przeszłości Jezuitów, poczytujemy
sobie za obowiązek powiedzieć, że nie wierzymy, żeby
kiedykolwiek wyznawali zasadę: cel środki uświęca,
że nie wierzymy także w to wszystko, co o ich orga-
nizacji politycznej i policyjnej głoszą. Mamy ich za
wyznawców Ewangelii w duchu i prawdzie*) mamy
za posłusznych synów kościoła**). Zarzuty nasze są
innej natury. Oskarżamy ich, że nie dosyć szano-
wali wolne rozwijanie się indywidualności i pomimo wszel-
kich tradycji pedagogicznych i skarbu psychologi-
cznego doświadczenia wychowali ludzi na małoletnich.*

*) O tém pozwalamy sobie tymczasem wątpić, czytając usta-
wy Jezuitów. Czytelnika prosimy przeczytać rzecz do końca.

***) Na to dowody przeciwne wyżej podaliśmy.

Wymagalność zaufania i drobiazgowość były koniecznym następstwem ich systematu. Oskarżamy, że nie pomnąc na to, że Chrystus przyszedł szczególnie dla małych, trzymali zawsze z możnymi. Oskarżamy, że środki mądrości ludzkiej, choć zgodne z przepisami Ewangelii, za wysoko na kapłanów Chrystusa cenili. Oskarżamy w końcu, że jakiegokolwiek położyli zasługi, dali się obłąkać dumnemu wyobrażeniu, że oni jedni zdolni są sprawy katolicyzmu piastować.

W Polsce zarzucamy im postępowanie z unitami, które mogło być polityczne, ale które nie zgadzało się z obietnicami, Grekom przystępującym do jedności uczynionemi. Zarzucamy także, że pokonawszy protestantyzm, zaniedbali się i w epokach upadku kraju nie zdołali lepszym wychowaniem młodzieży, niebezpieczeństw ojczyzny ratować,

Dziś znajdują się tylko w jednej części Polski, w Galicyi. O Jezuitach Galicyjskich jak najsprzeczniejsze słyszemy zawsze mowy. My jakkolwiek nie wierzymy niczemu, co przeciw ich charakterowi kapłańskiemu lekkomyślni głoszą, wolelibyśmy żeby ich władza kościelna cofnęła z tej prowincyi raz z powodu, że byli dotychczas narzędziem wynarodowienia, położenie jakiego nigdy i dla żadnych celów duchowieństwo chrześcijańskie względem cierpiącego ludu przyjąć nie może;

powtóre, że dają wychowanie nie zgodne z nauką Chrystusa, wychowanie wyraźnie arystokratyczne.

Tak daleko Przegląd.

Przyznajemy mu słuszność. Przyznajemy, że trudno ściślej oznaczyć swe zdanie i otwarciej stanąć przeciw Jezuitom, chociaż żałujemy że nie tyle z zasady, jak raczej z względów praktycznych.

A jednakżeż to samo pismo występuje w r. 52 za nimi, a przynajmniej wyobrażenia swe zmienia co do ich przyszłości. Czyż przestali już Jezuici prowadzić umysły do kosmopolityzmu chrześcijańskiego? — lub czy narodowości przestały już piastować szlachetną stronę życia ludów? — Wszakżeż to była zasada położona przez Przegląd dla naszych czasów? Nie rozumiemy więc zmiany, i najchętniej byśmy ją przypisali słabości ludzkiej.

Księga ustaw zakonu *), wzbudzając raz słuszne podziwienie, z drugiej strony po przebytem istnieniu zakonu nie może go w teorii ani w praktyce usprawiedliwić do dalszego działania.

*) Institutum Societatis Jesu etc. 1757. Pragae in folio.

Obietnica wstąpienia do zakonu, aby żyć w nim według myśli jego ustaw, wszakżeż znaczy, że, „*kto to zaprzysięga, czyni z milczącym warunkiem, jeśli go towarzystwo zatrzymać będzie chciało.*“ Skoro go generał wykluczy, zobowiązanie to ustaje. Śluby więc; raz obowiązują drugi raz nie — według woli Jenerała.

*

Jakież środki do ułatwienia sobie posłuszeństwa? otóż „*że uważać należy rozkazującego jako Chrystusa, i że Jezuita powinien wierzyć, że ma słuchać Opatrzności przez usta swych przełożonych, jak gdyby był trupem, którego wszędzie zanieść i z którym według woli postępować można, albo jak gdyby był kijem starca, służącym temu, który go w rękę trzyma, wszędzie i do wszystkiego.* — *A posłuszeństwo ma być doskonałe co się tyczy czynu woli i zapatrywania, aby wykonane zostało, wszystko co się każe szybko i z radością ducha, aby wmówić w siebie, że wszystko jest sprawiedliwem i aby się zaprzec wszelkiego własnego zdania w ślepem posłuszeństwie, nawet w rzeczach obojętnych*“ *).

*

„*Ponieważ towarzystwo życzy sobie, aby wszystkich ustaw, objaśnień i całego porządku życia w myśl instytutu słuchano, ale i nie mniej żąda spokoju dla swoich, albo przynajmniej protekcyi, aby nie popadli w sidła grzechu, któryby mógł wyniknąć z konstytucyi podobnego rodzaju,*

*) Vol. I. pag. 407. sq.

lub ordynacyi, jesteśmy więc zdania, aby, wyjąwszy wyraźnych ślubów winnych każdemu papieżowi i trzech głównych ubóstwa, czystości i postuszeństwa, żadne konstitucje i objaśnienia nie obowiązywały do spełnienia grzechu śmiertelnego lub zwyczajnego, chyba gdyby przełożony w Imię Chrystusa Pana albo dla postuszeństwa takowy nakazał, co może mieć miejsce w tych rzeczach albo u tych osób, w których albo u których by zauważano, że to przyczynić się dużo może do dobra każdego pojedynczego albo do dobra ogółu. A miejsce strachu przed grzechem, niech zajmie miłość i chęć wszelkiej doskonałości“ *).

*

„Jeśli misye Jezuickie przychodzą do miejsc, gdzie są biskupi, wtedy skromnie o pozwolenie prosić powinni i starać się pozyskać przychylność tak duchownych jako i świeckich, których znaczenia i łaski potrzebują. Duchowne ich środki są zwyczajne, ludzkich środków nie tylko przecież zaniechać nie należy, ale jeśli potrzeba użyć z roztropnością i religijnie. Uprzedzonych przeciw towarzystwu a znakomitych znaczeniem, mają starać się pogodzić z zakonem przez modlitwę i w inny stósowny sposób i t. d.“ *).

*

Co się tyczy wizytacyi kobiet, tedy potrzeba trzech rzeczy, aby osobę uznać godną odwiedzin Jezuity, nasamprzód aby była pierwszej znakomitości, bo nie wypada aby

*) Vol. I. p. 414.

**) Vol. II. p. 141.

wszelkiego stanu kobietom nabożnym podobne wyświadczać przysługi, potem aby nie poślednie około zakonu położyła zasługi, wreszcie aby miano przekonanie, że taka przysługa raczej miła jest mężowi — i krewnym, aniżeli przykra*).

*

A każdego należącego do nowicyatu pytać należy dla rozwinięcia ducha i szczególnie dla wzmocnienia pokory, czy będzie zadowolony, że doniosą się przełożonym wszystkie jego zbroczenia, błędy i stosunki wszelkiego rodzaju przez kogokolwiek bądź coby się o nich dowiedział — wyjąwszy na spowiedzi, — i czy są gotowi dla większego doskonalenia ducha, donosić się nawzajem z wszelką powiną chrześcijańską miłością, szczególnie jeśli przełożony, który ich dogląda nakazuje, to dla większej chwały Bożej i o to pyta**).

* * *

Sojusz z kościołem to nie z zakonem Jezuitów, bo prawdy kościoła nie są tem, czem jest nauka zakonu, dla tego tamte są jasne swą moralnością, dla tego tamte nie prowadzą umysłów do kosmopolityzmu chrześcijańskiego, dla tego tamte nie każą się wyrzec osób, familii, rodu, ojczyzny. — Jeśli nauka jaka każe zapomnieć ojczyznę, wtedy

*) Vol. I. p. 331.

**) Vol. I. pag. 347.

Bóg i ludzkość może będzie jój hasłem, ale jój celem bodajnie własny interes.

*

Albo powyżej wymienione miejsce z ustawy zakonu: *że żadne konstytucje i objaśnienia nie mogą zobowiązywać do spełnienia grzechu śmiertelnego, chyba gdyby przełożony w Imię Chrystusa Pana lub dla posłuszeństwa nakazał stoi w księdze ustaw, albo nie.* Jeżeli stoi, wtedy należy się prawdzie, stare powtórzyć zdanie, że zakonu intencya była: *działać ku większej chwale Bożej, na korzyść dusz i dla dobra powszechnego,* ale że ta intencya nie wykluczała grzechu śmiertelnego i że tak wielki i potężny swoim rozmiarem cel, nakazując zarazem członkom być jako trupy albo kije, bez życia woli, odejmował im odpowiedzialność, co wyraźnie stoi *że chociażby Jezuita grzech taki z rozkazu spełnił, nie ma mu się takowy jako grzech przedstawiać.* Czy dla ułatwienia tylko posłuszeństwa klauzula ta wtrącona? czy dla obudzenia w członkach nieograniczonej ufności w władzę, która podobne rzeczy nakazywać mogła? Może że władza nie zrobiła z tego użytku i klauzula ta została jako groźba martwą literą? Może. W to nie wchodzimy.

Bądź co bądź, praktykowanie reszty przepisów ustawy zakonu także nie wyklucza niebezpieczeństwa, a to z téj prostej przyczyny, że niepodobna oznaczyć moralności tam, gdzie jednego woli i sumieniu poruczona machina, która wszędzie sięgać i wszystkiemu towarzyszyć ma, a prze-

cież składa się z ludzi, nie ze sprężyn, i popychana jest przez człowieka, a nie przez doskonałą żadną istotę.

*

Zakonu władza jest władza samowładna, a to do tego stopnia że Jenerał zakonu ma być uważany jako Chrystus Pan. Rozumiemy posłuszeństwo ciągle jak najdalej posunięte, ale nie odłączamy go od ciągłego zaufania i ciągłego poświęcenia. Te zaś tylko w czasach entuzjazmu i wielkich niebezpieczeństw istnieć mogą. Jeśli w innych warunkach żądamy ślepego posłuszeństwa całego życia, wywołujemy nieraz obłudę i nieraz bunt uprawiamy.

*

Koło prawd rozumowych zwiększa się niezmiernie — przedsięwzięcia dawniej wykonywane nie mogą się już powtarzać. Jak powiedzieliśmy wyżej, kościół jest normą sądu naszego; ci więc, którzy ze stanowiska swych przepisów nie rozumieją wolności, podkopują kościół i ostateczne wywołują zwątpienia.

Chociażby Jezuici indywidualnie na jak największe zasługiwali pochwały i zaufanie*), chociaż mamy przykładów dosyć że i oni nie umieli się oprzeć czasom i dzielili ich różnorodne dążności, chociaż wiemy że byli jednym z ognisk przedsiębiorstw kupieckich, że był czas gdzie stósowali swe

*) Indiwiduum sprawiedliwych nie odmawiamy pochwał. Chcemy nawet to słowo mieć zastosowaniem do obecnych w Poznańskim misjonarzy.

maxymy do ducha wiejącego w towarzystwie, że po silnej zaczepce Paskala wzięli się — w miejsce pobłażeń, do prześladowania, chociaż wiemy to, jednakże zdaje nam się dowiedzionem, że te różne postacie dla tego tylko tak wybitnie widać w historii, że wszystkie dążyły do władzy.

*

Jezuici mieli walczyć za powagę kościoła. Ale walcząc za powagę zapomnieli o wolnej woli człowieka. Nie uregulować i uładzić wolność starali się, nie wzięli jęj za środek, ale uważali ją za przeszkodę. Zapomnieli o naturze siły, na którą działać mieli i postąpili sobie z człowiekiem jak z materią. Ztąd zawsze z władzą trzymali, aż w ostatecznym rezultacie obróciła się ich praca na korzyść nie religii ale władzy świeckiej. Hiszpania, Francja dosyć wyraźnym są dowodem, tak samo jak Austria od czasów 30 letniej wojny do Józefa II. W Polsce nie zarobiła nic władza, bo jęj prawie nie było, ale straciła religia, która zamieniła się była po institutach jezuickich pro prostu w formalizm, stracił naród, u którego dzielność zamieniła się w burdę, którego język stał się dziką mieszaniną, a rozumem łacina.

Prawda że upadek królów poprzedził wszędzie upadek Jezuitów, przecież nie dla tego upadli królowie, że obalili Jezuitów, ale dla tego że zapomnieli wraz z nimi, że istnieją jeszcze inne prawa jak prawa władzy, i inne świętości, jak świętość tronu.

Jakież to wreszcie pokolenie zaczęło sadowić rewolucją? czy nie to, które Jezuci wychowali lub przynajmniej które Jezuitów pamiętało? Ludwik XV był wychowany w szacunku dla nich — Wolter był ich uczniem — Józef II austriacki ich świadkiem — Pombal ich wychowawcą! W imię władzy zostali obaleni — ich bronią zwalczono ich.

*

Katolicyzm nie boi się ani wolności politycznej, ani wolności religijnej, nie uważa despotyzmu za spółnika ani rzeczypospolitej za niebezpieczeństwo; katolicyzm nie przestaje wśród despotyzmu pamiętać o wolności, tak jak wolność jego osłaniać powołana wolność cywilna i polityczna.

Jest przecież tak jak był dawniej pewien kierunek, który błogosławi despotyzmowi, wzdycha do władzy, nie zna i znać nie chce wolności, a jeśli się o nią upomina, to dla tego, że słabe ma siły. Skoro w nie wzrośnie i panem zostanie, odezwie się że on tylko wolność mieć powinien, bo on jeden ma prawdę. Jest to smutna rola dzisiaj, jaką n. p. dziennik *Univers* odegrywa z taką siłą talentu i zarozumiałości. Śmiemy twierdzić: że krzywdę czyni religii, że kierunek taki gdyby wziął górę, popchnąłby szlachetną wolność ku anarchii i świat na nowo wstrząsnął z posad. Katolicyzm nieodłączny od nazwisk O'Connell, Wizemana, Affra, Droste-Vischeringa, Lacordaira. Ów kierunek zaś, który teraz wszędzie widoczny, a który sili się piastować słowo katolicyzmu, to nic innego jak

tylko dawna pretensya Jezuitów i ponurego ich orszaku, która wstaje na nowo, na nowo głos swój podnosi, w treści niezmienna, czerpie prawdę z katolicyzmu, ale tę jedynie siłę, która chce powagi i tylko powagi, nigdy zaś i tę, która kocha wolność. Odpychamy ten kierunek jako niezgodny z wyobrażeniami cywilizacyi, niezgodny z obowiązkami obywatelskimi, niezgodny z poświęceniem, z świądectwem historyi i prawdą kościoła. Pretensya taka podniesiona daleko potężniej przez Rossyą; — widzi nam się niebezpiecznem współnictwo takiej broni, a niebezpiecznem najbardziej dla kierunku opinii Universa. Bo jego dążność znajduje fakt gotowy w kościele rossyjskim, który znał li despotyzm od samego początku i przylgnął do niego tak, że teraz jest już tylko jego pomocnikiem. Prawda że kierunek ten nie nawidzi Rossyi, ale tylko dla tego że znajduje się potęga obok niego, która nietylko że śmie windykować dla siebie nieomylność, ale posiada fakt sam w całej absolutnej pełni i jedności.

Nie wiemy — otwarcie mówiąc, jakim mianem nazwać ten kierunek, którego wyraz dopatrujemy w Univers. Jest to kierunek Jezuitów dawnych, spotęgowany całym dorobkiem pracy i zasług ludzkich — często zaledwie on oznaczony być może, a czasem chyba sympatycznym czuciem odgadywać da się. Pochodzi to ztąd, że nurtuje w najgłębszych tajnikach duszy ludzkiej, a widoczny raczej w rezultatach. — Kierunek ten przecież, jeszcze raz powtarzamy, pochodzący z nadużycia zasady władzy idzie pro-

sto do zniesienia wolności. Dla tego duch ustawy jezuickiej stara się sumienie postawić po za człowiekiem, unicestwić uczucia moralne, zwalczyć indywiduum, znosząc je. Siła ożywcza posługuje się tu ludźmi jakby rękoma lub nogami swemi, jest panią inteligencyi i woli. Jeżeli przyczyna naszych czynów, rodzic naszych myśli jest zewnątrz nas, wtedy nad całkowitem naszym istnieniem nie mamy żadnej władzy. Człowiek staje się aktorem, a autor tam gdzieś mieszka, który mu rolę przeznaczył. To gorsze jak panteizm!

*

Droga znoju i poświęcenia prowadzi nieraz ludzi do porzucenia wszystkich węzłów doczesnych; istną takie zaparcia po wszystkie wieki i przed takimi schylamy czoła; jest to doskonałość świętych, apostołów, błogosławionych. Matka i brat, ród i ojczyzna nikną z przed oczu — zostaje tylko miłość Boga i ciągła doń aspiracya. Ale ludzie mający żyć na świecie dla świata, inne obowiązki w rachubę wzięść mają, obowiązki rodzinne, ojczyście. I duchowni uczący praw moralnych kościoła nie mogą przestać czuć się obywatelami kraju i synami rodziców. Jeden tylko zakon zawiera w swych ustawach i swęj organizacyi przepisy, nakłada obowiązek wyrzeczenia się wszystkich węzłów doczesnych wśród których przecież żyje — a tym zakonem są Jezuici. Nie póra mówić otwarcie, ale napomkniemy, że walczyć nam potrzeba z kosmopolityzmem politycznym — i religijnym.

Nie wiemy co te dwa znaki wróżą nieszczęśliwemu narodowi, ale mniemamy że się nie mylimy, sądząc: że w czasie niejasności w uczynkach, mowie, piśmie, nie ma gorszego od tych głosów, które z wysokości swego stanowiska lubią wnosić rzeczy na nic nie przydatne, jak chyba na to, aby podać ludziom ambicyi lub znużenia, argumenta w rękę do wystąpienia z koła życia narodowego, jeśli nie ku temu, aby ostatecznie rzecz zagmatwać. Takimi argumentami uważamy być argumenta pełnienia obowiązków sumienia zowiącego się katolickiem ze strony Polaków, jako reprezentantów.

*

Nazywamy to przygotowaniem umysłów do kosmopolityzmu, a ludzi tych możemy skądinąd szanować, ale kierunek ich nazwać musimy kierunkiem ducha jezuickiego. Przegląd pisał „deputowani polscy jadą do Berlina nie jako Polacy z katolickiem, kalwińskiem lub greckiem sumieniem, ale jako katolicy Polacy.“ I z tego wypływa orzeczenie Przeglądu „że skoroby zaszedł spór w kwestyi religijnej a większość przeciw katolickiemu zdaniu się oświadczyła, katolicy prawdziwi wyobraziciele uczuć i myśli kraju, muszą pozostać na swoim stanowisku“ a dalej nieco „nie katolicy byliby wtedy winni zerwania solidarności, jeno ci, co im się sprzeciwiali*). Przegląd widocznie tu

*) Przegląd Poznański r. 52, półrocze II., zeszyt 7 i 8, strona 440 i t. d.

wyszedł z powierzchownej i dowolnej zasady: „że w polityce najzarliwszy stronnik jakiegóś opinii nie może zaręczyć że się nie myli; w religii każdy wierzący musi powiedzieć, że prawda jest po jego stronie,“ bo w jakimbądź zakresie działania, wiara jest zawsze tém samém, zawsze myśli że prawda jest po jój stronie. Dowodem tego męczennicy polityczni. Druga niejasna zasada jest ta — jak to z powyżej uczynionych cytatów wnieść łatwo — że Przegląd „uznaje za reprezentacją Polski w jakimkolwiek bądź zakresie, tylko reprezentacją z wyraźnym katolickim charakterem.“ Co jest Polskiem, to większość stanowi; ale któż pytamy stanowi co jest katolickiem? „Może o tém stanowić jeden“ mówi Przegląd. Jakież sposoby możebne stanowienia o tém co katolickie? Przegląd pisze „że zdania biskupów, dyskusyje pism katolickich, zastanowienie własne obok modlitwy przygotowują dostatecznie sumienia.“

Gdybyśmy nie znali poważnej postaci Przeglądu, Niemalibyśmy że żartuje z publiczności. Tak bowiem wygląda owo mieszanie kwestyi katolickich z sumieniem katolickiem. Co jest kwestia katolicka? przecież nie dogmat, tylko zastosowanie go w téj lub owéj formie i okolicznościach. Co jest katolickiem? dogmat złożony w sumieniu. Co jest polskiem? wydobywana za każdą razą większość zdań.

Przegląd pomięszął sumienie katolika, które nie ulega niczemu, z kwestyą katolicką, która ulega różnym zapa-

trywaniam, z Polakiem, który winien ulegać większości — i postawił te trzy rzeczy naprzeciw siebie. Sumienie porucił zastanowieniu, modlitwie i pomocy duchownego, o kwestyi katolickiej jakoś przepomniał, a Polaka zostawił trafowi. Bo trafem nazwać trzeba prawo większości w obec prawa sumienia. Nie dziw więc że traf, to jest większość, jest tylko dobra w rzeczach, gdzie się nie znajdują tak gorliwi żeby powiedzieli: moje sumienie narodowe nie pozwala mi iść z wami. Ale czy nie pomyślił ni razu, że między katolikami — jeśli nie różnica w sumieniu — wtedy różnica w kwestyach katolickich zachodzić może? Przypuściwszy n. p. żeby niektórzy katolicy kwestią zaprowadzenia Jezuitów popierać chcieli na sejmie, wtedybyśmy jako katolicy i jako Polacy — niech Przegląd nie wątpi — oświadczyć musieli że nie idziemy z nimi. Któżby wtenczas praktyczne podał sposoby aby szalę na jedną lub drugą przechylić stronę? Większość myślimy, a gdyby n. p. byli tacy coby utrzymywać chcieli, że to nie kwestya katolicka ale kwestya sumienia katolickiego, wtedy pozbyć byśmy się musieli wszelkiego sądu wprzody, nim byśmy na to przystać zdołali. Przypuszczamy jednak żebyśmy go się pozbyli, skądżeby wtenczas sumienia nasze niżej stać miały od ich sumienia?

Zasady Zgromadzenia Jezusowego nie dają nam rękojmi prostój i jasnej moralności, ich organizacya nie daje

nam żadnego pojęcia osoby, ich ślepe posłuszeństwo żadnego pojęcia, prócz pojęcia najostateczniejszego despotyzmu i żadnej gwarancyi w obec narodowości. Jego zasady sprzeciwiają się wprost wychowaniu narodowemu; nie może ono warunkiem swego istnienia wpajać w nas miłości dla rzeczy, której nie uznaje; jest z góry negacją indywidualności tak osobnej jak zbiorowej — i dla tego nie chcemy go w naszym łonie ani jako synowie kościoła ani jako Polacy.

*

Wiedzmy o tém, że łatwiej u nas niż gdziekolwiek dążyć do kosmopolityzmu, religijnego nawet, bo ten nie zobowiązuje obywateli; ale trudniej u nas niż gdziekolwiek miłować ojczyznę, bo obowiązki obywatela stają się religią narodowych nadziei.

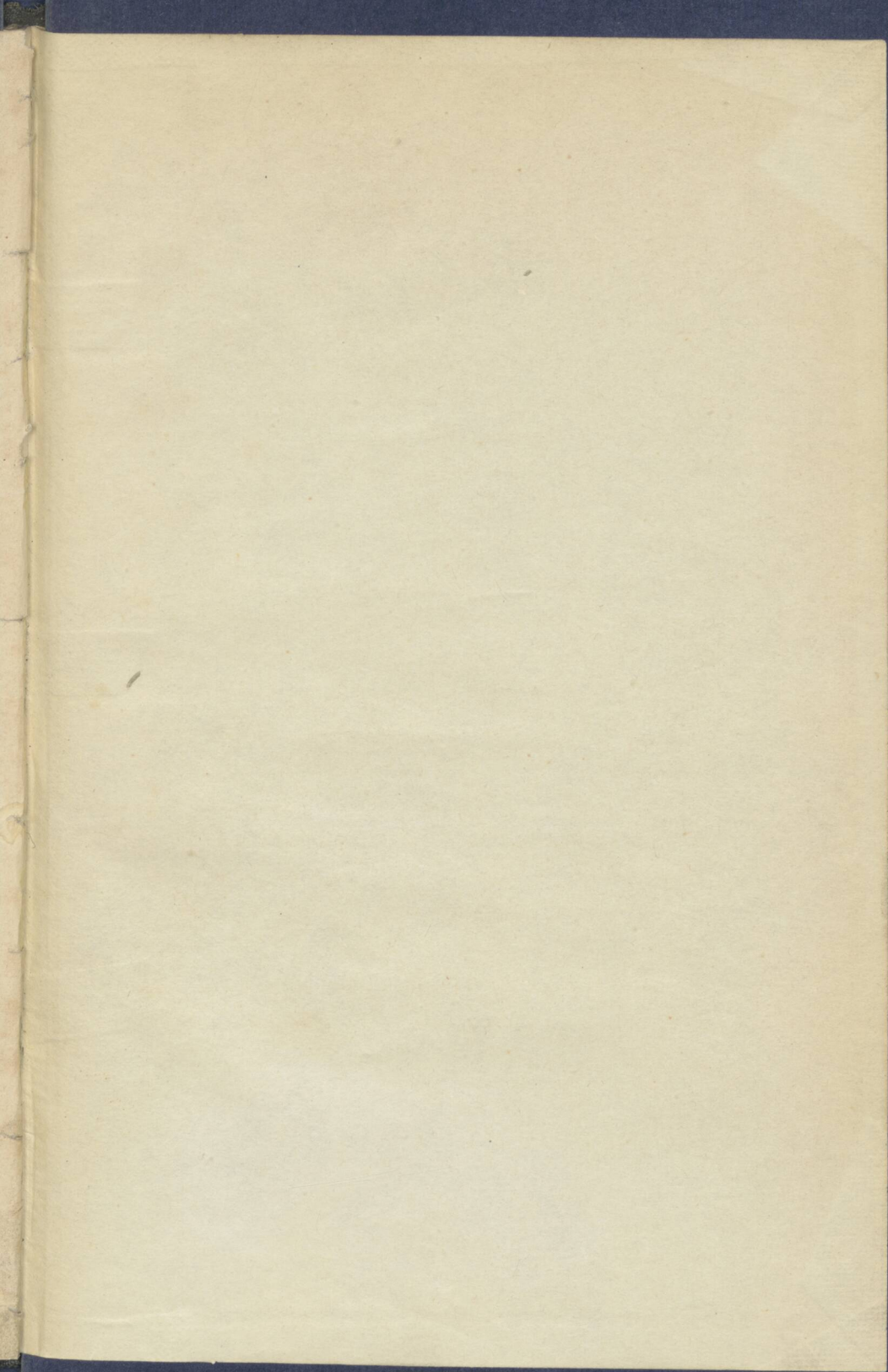
W czasie, gdzie cel narodowy gmatwa się codziennie, gdzie mgłą zachodzi Polska, widzi się może rozumom praktycznym pożytecznym, zawiesić tymczasem narodowe godło, a szukać gdzieindziej realności.

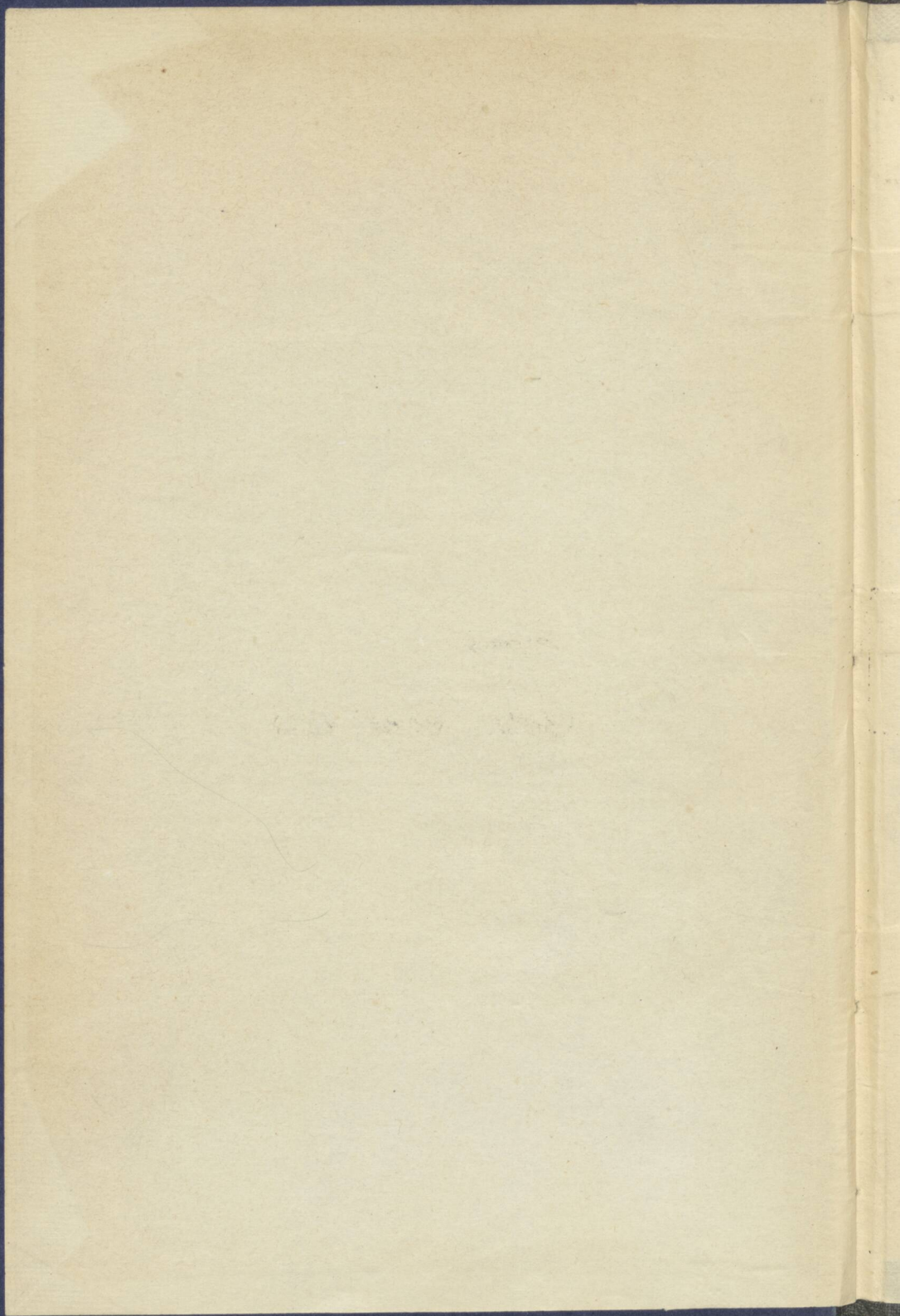
Szukajcie jój w ślizkich maksymach, szukajcie w warunkach istnienia przeciwnych podstawie narodowej, szukajcie środka oderwania się od ideału który was nuży, próbujcie sił waszych w innych krainach, ale pamiętajcie, że droga obojętności zaprowadzić może do odstępstwa.



Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu ul. Berlińska Nr. 32.







Ti 33 86

